

Rage-Race 2008

Wpisany przez
niedziela, 10 stycznia 2010 00:26 - Poprawiony sobota, 06 lutego 2010 14:10



Raz w roku i na maxa!

Rage-Race 2008.

Po ubiegłorocznym sukcesie tej imprezy tegoroczna jawiła się niezwykle ciekawie. Oczekiwano siedemdziesięciu załóg, najszybszych i niebanalnych aut i takich samych uczestników. Choć w jeździe po naszych dziurawych drogach prędkość była nieistotna,

bardziej bezpieczeństwo, to zabawa na maxa jak najbardziej oczekiwana. Szczególnie w najlepszych klubach, jakie odwiedziliśmy każdego wieczoru. Mieliśmy w założeniu poruszyć wakacyjną Polskę, i tak się stało. Tłumy kibiców patrzyły jak na gwiazdy filmowe.

Gentleman jak w ubiegłym roku wystawił załogę w składzie Mirosław Wdzięczkowski i Maciej Szanter. Załogę, która sprawdziła się rok temu na trasie do Łeby i Trójmiasta. Także nasz redaktor naczelny z przyjemnością ufundował prenumeraty roczne dla uczestników jadących najbardziej fair w tym największym wydarzeniu lifestylowo-motoryzacyjnym tego lata.

Cztery dni, kilkanaście miast, kilkadziesiąt zadań dla uczestników i ponad 2500 kilometrów. Także wiele gwiazd i pięknych dziewcząt.

Wyścig zbrojeń

W wieczór poprzedzający start spotkanie aut w parkingu Złotych Tarasów w Warszawie i wystawa trzech szybkich Ferrari przed Hard Rock Cafe. Spotykam Vito Casetti, „cześć Mirek, rzucił Vito – dobrze, że też jedziesz, odparowałem”. Vito podszedł do naszej Alfy Romeo Spider, w której przyjechałem z dwoma damami. Wcale Alfa nie wyglądała gorzej niż trzy Ferrari w barwach Martini, z których jednym jechał Vito. Zjeżdżamy na parking, tam już ponad 25 aut. Robią wrażenie Corvety, Mustangi, Porsche i Lamborgini. Nasza Alfa obklejona w barwy Gentlemana budzi sensację z dwoma dziewczynami w środku. Reporterzy robią z nami wywiady. Są jak w ubiegłym roku piękne hostessy z firmy Dreamgirls w policyjnych mundurach. Wyglądają niezwykle atrakcyjnie. Przez takie „policjantki” miło by było być zaaresztowanym. Konkluzja jest taka, iż tam, gdzie Gentlemani i piękne auta, tam piękne damy. Za chwilę Maciek nadciąga Lexusem, staje na zarezerwowanym miejscu obok. Także to auto w naszych barwach wygląda pięknie. Natomiast dwa obok siebie wzbudzają nie mniejszą sensację niż nie jedna z legend motoryzacji. Po dłuższej chwili poseł Jerzy Dziewulski zjawia się w nowym potworze Ultima GTR. To 720 KM. Tak, takie auta widać na Rage Race. Lecz następnego dnia pojedynek wściekle szybkim Arielem Atom z dwulitrowym silnikiem Hondy z turbodoładowaniem o mocy 320 KM. Niby niewiele, jak na taką imprezę, lecz uwaga... ten „gokart” waży zaledwie 500 kilo. Każde inne auto trzy lub cztery razy więcej. Są dziewczyny z Dream Girls Team w Maździe RX7, Dj. Dervish, który sprzedał ostatnio ponad 200 tys swoich płyt na zachodzie. To najszybszy Dj. W Polsce. Jego BMW M3 zostało solidnie wzmocnione do 380 KM. Jest Dj. Mr. Root w Maździe RX7, jak przed rokiem, tym razem w oryginalnych barwach Tokyo Highway Patrol, Łukasz Czaja z Dębicy w pięknym Mercedesie CLS, rok temu jechał Mazdą RX7. Wszyscy trzej już drugi raz w imprezie. Także interesująca załoga to Lancia-Team.pl w modelu Thesis pięknie pomalowanym i starannie wypieszczonym. Jest Michał w Lamborgini Gallardo zakupionym przed tygodniem. Zrobił nim tylko 600 kilometrów i mówi, że takiego auta trzeba się nauczyć, by czerpać radość z jazdy. Michał szybko się będzie uczył, zrobi nim ponad 2500 kilometrów. Dominika i Iga z Warszawy, team Dream Girls; Skąd pomysł na start w Rage Race? „Słyszałyśmy o imprezie rok temu. Zawsze chciałam uczestniczyć w fajnej imprezie motoryzacyjnej” mówi Dominika, a Iga dodaje; „Jedziemy by się dobrze bawić. Jeszcze nie brałyśmy udziału w żadnych imprezach motoryzacyjnych”.



Impreza, adrenalina, piękne dziewczyny, szybkie pojazdy i impreza

Rankiem w czwartek padało, lecz na sam start wyszło słońce. Umówiliśmy się z Maćkiem, iż ubieramy się w garnitury i meloniki. Inne ekipy to też prawdziwa rewia mody i gustów

Mr Root; Jesteś już drugi raz na trasie, co skłania do powrotu?

„Świetna zabawa, fantastyczni ludzie i zamięłowanie do aut. Niepowtarzalna możliwość spotkania z takimi samymi fanatykami jak ja, w których żyłach płynie co najmniej 50% benzyny wysokooktanowej”.

Dj. Dervish: „Wracam tu by dobrze się bawić i spotkać z ciekawymi ludźmi” Nasz Lexus wzbudza zainteresowanie. To elegancka duża limuzyna. Alfa dojedzie z dziewczynami na zakończenie. To decyzja z ostatniej chwili, gdyż Alfa jest sztywno zawieszona i ma bardzo niskie zawieszenie. Jak przystało na sportowe auto. Ale każdy się ogląda za tym pięknym autem. Lecz my będziemy jeździć po drogach lokalnych nie warto zniszczyć tego pięknego samochodu. Start i od razu dojazd do Urzędu miasta w Górze Kalwarii. Pełno kibiców przed urzędem. Losowanie zadania i należało podać kolor oczu kierowniczki referatu rolnictwa i

ochrony środowiska. Pobiegłem i spojrzałem kobiecie w oczy. Były niebieskie. Moc śmiechu i jazda dalej na lotnisko w Ułężu. Tam jazda quadem parami i w czasie jazdy należy rozwiązać krzyżówkę. Maciek powozi szybko i zdecydowanie, Ja z tyłu rzucam się na wszystkie strony, byle nie zgubić krzyżówki. Rozwiązujemy na mecie, czas niezły. Potem wyścig na ¼ mili. Przegrywamy z Dervishem i jego BMW M3 Cabrio o mocy 380KM. Największą frajdę daje jazda ciągnikiem siodłowym, on ma aż 12 biegów. Luksus w kabinie jak w limuzynie najwyższej klasy.

U kowala za Nałęczowem było wiele śmiechu przy „ciągnięciu druta”, czyli zadaniu manualnym by jak najwięcej wyklepać rozżarzony do białości pręt. Maciek jak przystało na wielkoluda uderzał młotem, a ja obracałem prętem.

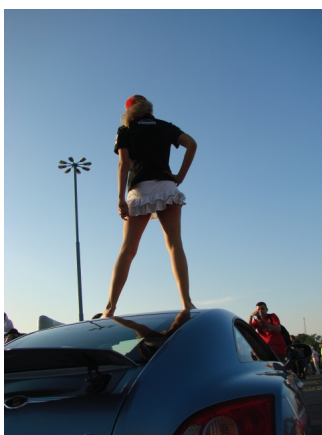
Na zalewie Zemborzyckim koło Lublina można było sprawdzić swe możliwości „pływackie”. Chłopakowi z załogi „Rudy 102” aż spadły kąpielówki. Przyjeżdżamy do Sandomierza, a na rynku pełno ludzi, muzyka i organizator zapowiada wjeżdżające teamy przez mikrofon. Skarb w lochach miejskich znaleźliśmy i jedziemy dalej. Chłopcy z prasowej załogi „kmh” gdzieś zostali w tyle, nie widać ich. Kraków, pomyliły się nam centra handlowe. Trochę czasu straciliśmy. Jednak zadanie jakie wylosowałem, by zaparkoować bez użycia rąk Lexusa 600h tyłem, poszło mi bardzo sprawnie. To auto jako jedno z pierwszych ma takie urządzenie, które automatycznie wyręcza kierowcę przy parkowaniu. Jeszcze tylko tankowanie i 268 kilometrów do Wrocławia autostradą. Nareszcie! Jedziemy zestawem w cztery ekipy. CLS, Lancia, My i Man in Black w niemal bliźniaczym Lexusie, z tym, iż on ma dodatkowo układ hybrydowy i 50 KM więcej, ale za to waży niemal 300kg więcej. Na autostradzie różnice między naszymi maszynami są niewielkie. Ale Man to dobry kierowca.

Gentleman jeździł Lambo!

Sam Ferruccio Lamborghini mówił kiedyś, że jego firma jest bardziej butikiem z supersamochodami niż zakładem je produkującym.

Korzystając z uprzejmości Michała Jasińskiego z Warszawy miałem okazję do krótkiego testu Lamborghini Gallardo na Rage Race. To jeden z największych samochodów marzeń. Silnik V10 500 KM, przyspieszenie ok. 4 sek do 100 km/h. Napęd na cztery koła. Zużycie paliwa ok. 30 l/100 km. Auto ma klimatyzację, ekran telewizyjny i nawigację. Wnętrze wyłożone skórą i alcantara.

Ruszamy spokojnie i za chwilę gaz do dechy, mocno wciska w fotel. Po chwili setka, Lambo nadal przyspiesza tak samo. Nie czuć prędkości jakby się jechało najlepszą limuzyną. Auto jest sztywno zawieszone. Do krótkiej jazdy to jednak nie przeszkadza. Przy dłuższej może być gorzej. Hamowanie, równie dynamicznie auto wytraca prędkość. Nie widzę zazdrosnych spojrzeń innych użytkowników drogi, będąc skupionym na jeździe. Cztero-napędowe Gallardo na zakrętach trzyma się jak przyklejone. Mam wrażenie, iż jedynym ograniczeniem na zakręcie jest rozsądek kierowcy. Granica możliwości auta przesunięta jest o wiele dalej. Silnik ma wspaniałe, rasowe brzmienie, lecz przy dłuższej podróży dochodzący z tyłu donośny dźwięk może mocno zmęczyć. Marzenia są męczące. Lecz Gallardo to wspaniały samochód.



Po drodze musimy wstąpić do psychiatry w Brzegu. Zadanie zdobycia pieczętki wyznaczył organizator. Może takim jak my potrzebna dłuższa wizyta. Pewnie innym razem. We Wrocławiu meta pierwszego dnia i impreza w dwóch klubach, Coco Beach i Lemoniada. Oba kluby to pierwsza liga, można się dobrze zabawić w eleganckim towarzystwie. Jest wiele wrażeń i wymian poglądów.

Macej Szanter – team Gentleman; Najbardziej podobały mi się zadania na lotnisku w Ułężu. Także nie wiedziałem, że jest jeszcze gdzieś taki autentyczny kowal, od podkuwania koni. Trasa pierwszego dnia była trochę za długa, przez co wiele załóg dojechało późno na imprezę.

Przez góry nad morze

Zaplanowano wiele atrakcyjnych punktów i etap nocny. Przed startem w samo południe sprzed hotelu nie wiedzieliśmy gdzie dane nam będzie jechać. Autostrada i Tirowcy blokujący oba pasy. Myślałem, że są królami szos. Maciek inteligentnie jednego nauczył pokory. Przez przedmieścia Jeleniej Góry do Karpacza pod skocznię Orlinek. Pojechaliśmy skrótem, a nasza zaprzyjaźniona wczorajsza ekipa straciła kilka minut. Organizator sprawdził nasz hart ducha. Trzeba było szybko robić zadania, bo tworzyła się kolejka następnych uczestników. Do wyboru

były m in. Zorbing, Bungee, Tyrolka. Obaj z Maćkiem wybraliśmy Wahadło i Mosty wiszące. To kluczowy punkt dnia. Szybki odjazd spowodował, iż na następny punkt w starej kopalni złota dotarliśmy jako druga ekipa. Z kruszcem nie było problemów, wynieśliśmy sztabkę wzbogacając się... o kolejne punkty. Na każdy następny punkt aż do mety meldowaliśmy się jako pierwsi. Niektórzy tylko omijając wiele zadań pojechali do Międzyzdrojów. Bardzo czasochłonne zadanie było w Zielonej Górze .Najpierw należało znaleźć stadion, jeden z trzech, a potem pojechać do pięknej palmiarni i policzyć rybki w akwariu. To potężne wyzwanie, gdy ryby różnej wielkości pływają we wszystkie strony żadnych próśb nie słuchają. Za to „Śmierć w Wenecji” w pięknym Łagowie na jeziorze opodal warownego zamku to była kolejna podpucha organizatora. Byliśmy jedyną chyba załogą, która zaliczyła dwa Łagowy oddalone od siebie o kilkadziesiąt kilometrów. Ten pierwszy, to nie był ten właściwy. Szybko wzięliśmy pieczętkę od organizatora i dalej w drogę. Gdzieś w tej okolicy Man in Black z zaprzyjaźnionymi ekipami Lancii i CLS- Kung-Fu Fighting posłuchali nawigacji i pojechali skrótem przez poligon wojskowy. Ogromna wyrwa w drodze urwała mu koło, poleciał do rowu i koniec jazdy. Niezwykły hart ducha „Facetów w Czerni” kazał im stawić się w Międzyzdrojach przy pomocy kolegów i kontynuować jazdę aż do finału w Gdańsku. Za okazaną pomoc Łukasz i ... z CLSa i Paweł i ... z Lancii Thesis dostali nagrodę specjalną od redaktora naczelnego Gentlemana w postaci rocznych prenumerat naszego magazynu.

Rage Race przekracza granicę. W Kostrzynie nad Odrą należało znaleźć budkę telefoniczną, ale po niemieckiej stronie i zadzwonić do organizatora. W Chojnie niedaleko Szczecina były dwa zadania, jednoo na inteligencję, a drugie przy użyciu książki drogowej. Można było stracić wiele czasu na poszukiwaniu przy drodze kolejnych stempelków organizatora. Dalej już tylko obwodnica Szczecina i Międzyzdroje. Na mecie dnia po północy wiele śmiechu było jak załoga sympatycznych chłopaków z Porsche 911 poinformowała nas, iż zacięto się nam CB i słyszeli wszystko, co mówimy przez ponad pół godziny. Umierali ze śmiechu, aż zmylili skręt na Międzyzdroje. Słyszeli między innymi „wykład” Maćka na temat bezpiecznej jazdy, po próbie mojego manewru nieco odbiegającego od kanonów jazdy gentlemańskiej. Tym sposobem objechaliśmy Porsche! Potem kolacja i spać.



Piękny ranek, basen jazda na skuterze wodnym we dwoje. To duże wyzwanie, gdy kierować musieli obaj. Wiele załóg doskonale się spisało. Wyjazd, luźniejsza atmosfera, do Niechorza nie spieszymy się za bardzo. Tam z pięknej latarni morskiej poszukiwania Smarta organizatora ukrytego w zaroślach. Do następnego zadania w Mielnie przy dużej publiczności przystąpiliśmy z pewną dozą nieśmiałości. Umyć szyby w Lexusie, owszem. Ale dwie kuso odziane piękne dziewczyny okrutnie w tym przeszkadzające. W dodatku te dekolty kończące się tam, gdzie wyobraźnia pracuje na najwyższych obrotach. To nie dla żonatych. Ciekawe, jak dały sobie radę z tym zadaniem Dominika i Iga z Mazdy RX7? Czyżby im przeszkadzali wysportowani panowie? Przy tym zdobycie biletu parkingowego w Ustce i „Manewry Morskie” w hotelu Neptun w Łebie to drobnostka. Za to obiad w restauracji hotelowej był przedni. Ptysie na deser rzuciły Macka na kolana. Mnie również inne łakocie. Znów jedziemy dużą ekipą, tym razem 10 aut na pole golfowe Sierra. Tam spotykamy dziewczyny w Alfie. Ekipa Gentlemana jest podwójna. Strzał na odległość to coś dla naszej załogi, sport Gentlemanów. Wykonałem strzał na drugą odległość w stawce, do czasu aż opuszczaliśmy pole. Teraz już chyba w czternaście aut do Gdyni, na skwer Kościuszki. Na przedmieściach umówiliśmy się z wesołym Team Wrocław w przedłużonym do wielkości autobusu Hummerze. On waży 6,5 tony! Czyli autobus. Z wielką pompą wita nas ogromny tłum na skwerze i ostatnie zadanie z przepisów ruchu drogowego idzie jak z płatka. Pojawia się TV i po godzinie już tylko skok na finał w Gdańsku. Przed hotelem pełno publiczności. Są także jak przez całą drogę „policjantki” z Dreamgirls. Każdy chce się z nimi sfotografować.

Vito Casetti znany z ekranu telewizyjnego; „Nie wstydzę się mówić, że tylko patrzyłem dotąd na

Ferrari, nigdy nim nie jeździłem. Dla mnie po szkoleniu na Ferrari na Bemowie jazda nim w barwach Martini to prawdziwa frajda. Silnik to muzyka, auto legendarne. Wszyscy się odwracają na ulicy. Gdy jedzie drużyna trzech Ferrari tym bardziej wszyscy się odwracają. Spodziewałem się dużo gorszych dróg w Polsce. Adrenalina spowodowała, iż nie odczuwało się tych braków. Jestem zadowolony z udziału w Rage Race. Dobrze, że była nie tylko jazda, lecz i różne zadania. Lubię rywalizację. Osiągnąłem dla Martini czwarte miejsce honorowe. Wieczorem bawiliśmy się lecz krótko, bo rano trzeba jechać dalej.

Maciej Szanter – team Gentleman; „Piękne trasy, mogłem poznać wiele wspaniałych zakątków kraju, do których normalni turyści nie dojeżdżają. Zarówno w górach jak i nad morzem. Wielu ciekawych ludzi, lecz za mało czasu na integrację”.

Robert Rasiński organizator Rage Race. Jak Ty jako organizator odbierasz tę edycję? „Dużo pracy, wysiłku, nieprzespane noce, było warto dla emocji, dla adrenaliny, przede wszystkim dla ludzi. Dla wszystkich tych, którzy na imprezie mogli poczuć smak prawdziwej adrenaliny, niekonwencjonalnych emocji.

Olga Krzemińska z firmy Powersport współorganizującej imprezę. Rok temu byłaś uczestnikiem, dlaczego w tym roku widzimy Cię w odmiennym roli? „ Organizator prosił o pomoc. Pomogłam w promocji PR i zagwarantowałam osoby, które wspierały trasę”. Jak wrażenia z drugiej strony? „Podobała mi się reakcja mediów, także lokalnych, ciekawe, różnorodne zadania i wakacyjny termin, oraz dużo kibiców.

Łukasz Czaja – team Kung Fu Fighting; „Jazda bardzo przyjemna, ludzie bardzo fajni, sympatyczni, trochę zwariowani. Warto poznać fanów motoryzacji”.

Krzysztof i Maciek – team Speed Hunters, w Mercedesie CL500AMG, najmłodszy w stawce, dopiero po maturach; „Bardzo nam się podobało, najciekawsze zadania, to te na logiczne myślenie. Stan polskich dróg nas nie przerażał, pneumatyczne zawieszenie wytrzymało wszystko”.

Lexus to auto naprawdę dla gentlemanów. Zrobiliśmy nim dwa tysiące kilometrów i nie czuliśmy zmęczenia. Czuliśmy się w nim niezwykle bezpiecznie. Auto jest ciche w środku. Nie słychać powietrza opływającego nadwozie. Alfa Romeo Spider to samochód bardzo szybki. Ma 265 KM z silnika 3.2l V6. Ma typowo sportowy agresywny wygląd i każdy się za nią ogląda. Alfa to samochód z duszą. Służy raczej do wieczornego lansowania pod klubem niż do pokonywania dużych odległości. Ale po zakrętach jeździ wspaniale trzymając się drogi.

Na świecie jest wiele przeróżnych zlotów i imprez towarzysko-motoryzacyjnych. Ta adresowana do zamożnych ludzi z fantazją bron się sama. Wiele zadań, moc wrażeń, nowe przyjaźnie i wiele miejsc, których pewnie byśmy nie odwiedzili bez specjalnej okazji. Tak się bawi na Rage Race.

Więcej zdjęć na:

<http://auto-turystyka.fotosik.pl/albumy/721590.html>

Tekst: Mirosław Wdzięczkowski

Zdjęcia: Maciej Szanter

Rage-Race 2008

Wpisany przez

niedziela, 10 stycznia 2010 00:26 - Poprawiony sobota, 06 lutego 2010 14:10
